

Winny diabeł czy człowiek?

Na pytania czytelników odpowiada o. Zdzisław J. Kijas, franciszkanin, autor m.in. książek: *Piekło. Oddalenie od domu Ojca i Niebo, czyściec, piekło.*

<https://www.niedziela.pl/arttykul/152797/nd/Winny-diabel-czy-czlowiek>

Niedziela Ogólnopolska 13/2021, str. 12-13, 2021-03-23
o. Zdzisław J. Kijas

Heinrich Hofmann



Kościół uczy, że diabeł i inne demony są upadłymi aniołami, które sprzeciwiły się Bogu. Czy potępienie diabła jest wieczne?

O. Zdzisław J. Kijas, franciszkanin: Bardzo sroga kara spotkała anioły, które odmówiły posłuszeństwa Bogu. Najważniejszą z nich – jak uczy teologia – była utrata wizji uszczęśliwiającej, brak możliwości przebywania blisko Boga, czyli wieczne potępienie. Sugeruje to wypowiedź Jezusa – mówi On, że ogień nie był przygotowany od początku świata (por. Mt 25, 34), lecz pojawił się z chwilą „nie” oznajmionego przez anioły i stał się ich wiecznym „mieszkaniem”. Analogicznie brzmi wypowiedź autora Apokalipsy: „A diabła, który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki, tam gdzie są Bestia i Fałszywy Prorok. I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wieki wieków” (20, 10). Niebo tymczasem istniało od początku i ma charakter wieczny. Do wybranych/zbawionych Bóg zatem mówi: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata” (Mt 25, 34).

Święty Jan Damasceński, postać o wielkim znaczeniu w dziejach teologii bizantyjskiej, wielki doktor Kościoła powszechnego, żyjący na przełomie VII i VIII wieku, uczył, że „upadek dla aniołów [jest] tym, czym dla ludzi jest śmierć. Z chwilą bowiem upadku nie mają już możliwości poprawy, tak jak nie mają jej ludzie z chwilą śmierci” (Wykład wiary prawdziwej, przeł. Bronisław Wojkowski, Warszawa 1969, II, 4 (877), stąd „nie ma dla nich skruchy po upadku, jak nie ma skruchy dla ludzi po śmierci” (tamże). Ponieważ Bóg szanuje ich wolny wybór, w którym trwają nieodwołalnie, nie może narzucić im siłą przebaczenia. A zatem są potępione na wieki. Doktor Kościoła nawiązał do słów Chrystusa, który powiedział: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!” (Mt 25, 41). Na przestrzeni wieków pojawiały się niekiedy głosy, które sugerowały, jakoby kara upadłych aniołów nie była wieczna. Teoria ta, zwana apokatastazą, czyli „ponownym włączeniem, odnowieniem” z Dz 3, 21, a mówiąc jeszcze prościej – końcową i ostateczną odnową całego stworzenia przez

przywrócenie mu pierwotnej doskonałości i bezgrzeszności, została jednak odrzucona przez Kościół. Uczynił to najpierw papież św. Wigiliusz w 543 r., a później sobór laterański IV (1215 r.). Sobór uczył, że „na końcu wieków [Chrystus] przyjdzie sędzić żywych i umarłych i odda każdemu według uczynków jego, zarówno odrzuconym, jak i wybranym. Wszyscy oni we własnych swych powstaną ciałach, tych, co teraz posiadają, aby otrzymać wedle uczynków swoich, dobrych czy złych, jedni karę wieczną wraz z diabłem, inni zaś z Chrystusem wiekuistą chwałę (BF, IX, 30 [DS. 801, wyd. polskie: DSP II, 222-223]). Sobór ten stwierdził, że grzeszni będą cierpieć wieczne kary, zaś dobrzy będą się cieszyć nagrodą wieczną.

Czy nieskończenie miłosierny Bóg może przebaczyć im ich upadek? Czy miłosierdzie Boże dotyczy również diabła?

Teologia uczy, że kara, która spotkała anioła, była proporcjonalna do jego doskonałości; wyposażony w nadzwyczajne poznanie i silną wolę (był bowiem najdoskonalszym ze stworzeń) anioł dobrze wiedział, co robi, i znał konsekwencje swojej wolnej decyzji. Grzech nieposłuszeństwa nie wynikał więc z ignorancji anioła, jak ma to miejsce w przypadku ludzi. Przeciwnie – jego sprzeciw wobec Boga był w pełni wolny i świadomy. Zgrzeszył i uparcie trwa w swoim grzechu. Bóg wprawdzie jest gotów udzielić mu swojego miłosierdzia, lecz diabeł je odrzuca. Stąd Kościół uczy, że skutki złej decyzji podjętej przez anioły „na początku czasu” trwają aż dotąd, są nieodwołalne. Przypomniał tę naukę Katechizm Kościoła Katolickiego, opublikowany w 1992 r., mówiąc o „nieodwołalnym charakterze wyboru dokonanego przez aniołów” (n. 393). Bóg – uczy teologia – jest Bogiem całkowicie wolnym i niezależnym. Jest również Bogiem wszechmocnym, stąd może robić, co chce, jak chce i z kim chce. Nikogo nie musi prosić o zgodę ani też nikogo przeproszać. Jest Bogiem nie tylko sprawiedliwym, ale również pełnym miłosierdzia. Tylko On zna ostateczny los diabła i jego

aniołów. Z tego względu ludzkie spekulacje na ten temat wydają się zbędne, wręcz bezużyteczne.

Czy za każdym grzechem stoi diabeł?

Za każdym grzechem „stoi” wolność człowieka, który grzeszy. Każdy ponosi odpowiedzialność za swoje grzechy i nie może jej zrzucić na diabła. Oczywiście, upadły anioł, czyli diabeł, kusi. Apokalipsa (20, 10) i Pierwszy List św. Piotra widzą w nim największego nieprzyjaciela człowieka, który „jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć” (1P 5, 8).

Diabeł kusi do grzechu, ale również człowiek kusi samego siebie do grzechu, kiedy nie walczy z wadami, kiedy świadomie przebywa w złym środowisku, w gronie złych osób, kiedy wybiera przyjaźnie, które osłabiają jego pragnienie bycia dobrym i walki z pokusami, które sprowadzają go z dobrej drogi. Człowiek osłabia się w walce z pokusami, gdy się nie modli i nie korzysta z sakramentów (szczególnie z sakramentu pojednania i pokuty), kiedy zaniedbuje Mszę św. Jest słaby w walce z nimi (a może nawet ich nie zauważa), kiedy nie czyta Biblii czy dobrych książek, ale ogląda złe filmy lub odwiedza złe strony www., gdy oddala się od ludzi dobrych itd. Już Stary Testament uczy, że Bóg dopuszcza ograniczone pokusy diabła. W Księdze Hioba Bóg mówi do szatana: „Oto cały majątek jego [Hioba] w twojej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki” (1, 12). Bóg dopuszcza kuszenie, aby w nagrodę – kiedy człowiek oprze się pokusie – ofiarować mu jeszcze większe dobro. Analogiczną sytuację opisuje Nowy Testament w scenie kuszenia Jezusa Chrystusa. Kiedy Chrystus zwyciężył pokusy diabła, „aniołowie przystąpili i usługiwali Mu” (Mt 4, 11). Diabeł kusi nie tylko pojedynczych ludzi, ale również Kościół. Robi wszystko – korzystając ze swojej szczególnej inteligencji – aby przeszkodzić Kościołowi w osiągnięciu celu (por. Ap 2, 10). Rodzi w Kościele spory i niezadowolenia, kłótnie i podziały (por. Ef 4, 27). Zaciemnia i spłyca przekaz wiary. Kusi duchownych ziemską popularnością itd.

Prawdę o istnieniu diabła i jego pokusach przypominał św. Paweł VI. W katechezie wygłoszonej 15 listopada 1972 r. uczył: „Jedną z największych potrzeb współczesnego Kościoła jest obrona przed złem, które nazywamy diabłem (...). Zło to nie tylko brak dobra, ale to byt żywy, duchowy, lecz skażony i deprawujący. To straszliwa realność, tajemnica budząca lęk. Demon jest wrogiem numer jeden, jest kusicielem w pełnym znaczeniu tego słowa. Wiemy dobrze, że ten ponury, burzycielski i niepokojący byt naprawdę istnieje i działa, zastawiając na nas podstępne pułapki, by zniszczyć równowagę moralną człowieka. Jest on perfidnym hipnotyzerem, który dobrze wie, jak w nas wnikać (przez zmysły, wyobraźnię i pożądlivość), by spowodować różnorakie dewiacje”.

Siła, którą Bóg ofiaruje człowiekowi w walce z pokusami diabła, jest jednak wyłącznie darem, propozycją, nie zaś nakazem czy przymusem. Bóg się nie narzuca; człowiek może, ale nie musi korzystać z Bożej łaski. Jest wolny.

Chrystus zachęca, abyśmy nie lękali się siły pokus, lecz ufnie prosili Go o pomoc i przyjmowali ją. Wiara uczy: „Moc Szatana nie jest jednak nieskończona. Jest on tylko stworzeniem; jest mocny, ponieważ jest czystym duchem, ale jednak stworzeniem: nie może przeszkodzić w budowaniu królestwa Bożego. Chociaż Szatan działa w świecie przez nienawiść do Boga i Jego Królestwa w Jezusie Chrystusie, a jego działanie powoduje wielkie szkody – natury duchowej, a pośrednio nawet natury fizycznej – dla każdego człowieka i dla społeczeństwa, działanie to jest dopuszczone przez Opatrzność Bożą, która z mocą i zarazem łagodnością kieruje historią człowieka i świata. Dopuszczenie przez Boga działania Szatana jest wielką tajemnicą, ale «wiemy, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra» (Rz 8, 28)” (KKK 395).

Prawda, że za każdym grzechem stoi człowiek, który grzeszy – chociaż bolesna – podkreśla zarazem jego wielką godność i wolność. Uczy ona m.in., że każdy z ludzi otrzymał od Stwórcy odpowiednią siłę – i stale ją otrzymuje, bo Bóg daje mu się ciągle –

aby oddalić ataki złego ducha i odnieść zwycięstwo nad pokusą grzechu.